Nr. 1. STYCZEŃ—LUTY 1935 ROK 11.

HOSTJA

DWUMIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU RUCHU EUCHARYSTYCZNEGO WŚRÓD MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

ORGAN RYCERSTWA JEZUSOWEGO
CZYLI
KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW
KRAKÓW — KOPERNIKA 26

HOSTJA WYCHODZI CO DWA MIESIĄCE

(z wyjątkiem miesięcy wakacyjnych lipca i sierpnia)

Od stycznia 1934 powiększyliśmy „Hostję“ o całe osiem stron. Pragniemy bowiem Kierownictwu dostarczyć obfitszego materjału na zebrania Krucjaty i umożliwić zamieszczanie ilustracyj i sprawozdań nadsyłanych. Odtąd więc „Hostja“ będzie się ukazywać w objętości 40 stron druku. Mimo tak znacznego powiększenia prenumerata pozostała ta sama, a więc w kraju 2 zł na rok, zagranicą 2·50 zł, a pojedynczy zeszyt 50 groszy. Liczymy więc na to, że Czytelnicy ocenią nasz wysiłek i nadal będą tem gorliwiej popierać nasze pismo.

PRENUMERATĘ opłacać należy, jak za wszystkie inne publikacje Tow. Jez., jedynie pod adresem

ADMINISTRACJA WYDAWN. KS. JEZUITÓW
Kraków, Kopernika 26. — Konto P. K. O 400 152.

WW. Księża Dyrektorzy Rycerstwa-Krucjaty w sprawie uzyskania dyplomu erekcji i agregacji mogą się zwracać do Centralnego Sekretarjatu Krucjaty w Krakowie, ul. Kopernika 26.

TREŚĆ ZESZYTU:

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Przeglądu Powszechnego“ — Kraków, ul. Kopernika L. 26



Poznań-Jeżyce — Szóste przyjęcie do Krucjaty Eucharystycznej w dniu 16 maja 1934 roku.

Eucharystja — cudem miłości.

(Na 1-szy piątek lub 1-szą niedzielę miesiąca).

Czemże jest ziarnko piasku wobec góry niebotycznej? Czem kropla wody wobec oceanu bezbrzeżnego? Czem wiotka latorośl wobec puszczy nieprzebytej? Czem mrówka wobec człowieka? Niczem! Nieprawdaż? A przecież między ziarnkiem piasku a górą, między kroplą wody a oceanem, między małą roślinką a borem, między mrówką a człowiekiem mniejsza zachodzi różnica, niż między stworzeniem a Bogiem. *W porównaniu z Wszechmogącym, z Nieskończonym, z Najwyższym Władcą wszechrzeczy jesteśmy nicością!*

I stać się tej to nicości *pokarmem* zapragnął Bóg! Pokarmem duszy — On, Bóg! O gdybyś choć trochę mógł pojąć ten nadmiar miłości, przez którą Bóg stał się chlebem na pokarm nędznemu stworzeniu: człowiekowi, to wiedziony serca porywem, nigdy nie przestałbyś Mu dzięki czynić, to pełen radości każdego dnia biegłbyś do Stołu Świętego!

W swej niezmierzonej dobroci zsyłał Bóg z nieba codziennie Izraelitom na puszczy pokarm: mannę. Lecz czemże ta

manna wobec Hostji? To prawdziwy Chleb anielski, którego manna — nieudolnym obrazem. »Chleb, który ja wam dam, jest Ciało moje na żywot świata«. *To cud miłości, który jeden Bóg mógł zbawczem planem objąć, który jeden Bóg mógł urzeczywistnić!* Jezusa pragnieniem jest oddać się nam zupełnie; ja nędzne stworzenie otrzymuję w Komunji św. życie samego Boga, Jego serce bije w sercu mojem, Jego krew płynie w żyłach moich!

Trzeba było, by nas Jezus umiłował! Zstąpić z nieba na ziemię, by się stać nam towarzyszem w podróży poprzez całe życie, owszem, by się stać nam pokarmem pod postacią okruszyny chleba na każdy dzień, to cudów cud! W ciele uwielbionem zasiada po prawicy Bożej w niebiosach, — to prawda, ale przez Eucharystję stał się na ziemi więźniem we wszystkich naszych Tabernakulach — to również prawda!

Zcierpieć świętokradztwo Judasza i tych wszystkich, co poprzez długie wieki ponawiali jego zbrodniczy czyn, znieść osierocenie pustką świecących kościołów i obojętność przeważnej części chrześcijan i nienawiść licznych wrogów, owszem wszystko to przyjąć dobrowolnie i jeszcze dopuścić wiele innych zniewag, byle tylko oddać się tobie. — to miłości potęga! »Bóg mnie umiłował i oddał się za mnie« — mówi św. Paweł — i dla każdego z nas oddaje się na nowo w swej Eucharystji!

Rzecz dziwna, niesłychana: ten cud miłości nie jest zrozumiany i wzamian za tyle dobrodziejstw otrzymuje Jezus tylko »niewdzięczność i oziębłość«, jak się to skarżył do św. Marji Małgorzaty. Rycerzu Jezusa-Hostji, uprzywilejowany wśród tych, co największemi cieszą się przywilejami, czy ty sam nie jesteś z liczby tych niewdzięczników, którzy odrzucili od siebie boskie wezwanie? Miłość cię wzywa; możesz ją przez niedbalstwo odpychał od siebie, by wolności swej nie krępować? Tak, każdego dnia Jezus zaprasza cię do Stołu Swego, z natarczywością wzywa do umocnienia się na bój; oczu od Niego nie odwracaj! Bije dzwon i wzywa każdego poranku na Mszę św. rycerzy szlachetnych: i ty staniesz w ich szeregu, czyż odmówisz?

Dziś pierwszy piątek miesiąca; ty rozumiesz to dobrze, ty pójdziesz do Stołu Pańskiego! Rycerzu! Powiedz sobie, że ta Komunja św. pierwszego piątku — to jakby podstęp miłości

Bożego Serca, by dusze pociągnąć do Komunji św. częstszej. Kiedy kto przyjmuje Komunję św. w pierwszy piątek, ten również Niepokalanej Dziewicy pragnie w pierwszą sobotę okazać swą miłość przez przyjęcie Boskiego Jej Syna, a potem w niedzielę Ojcu wszelkiej dobroci, który nam Syna Swego zesłał!... A potem, potem sercom rozmiłowanym szepce Jezus: »Jam twoją miłością, Ja kocham ciebie, dlaczego nie spieszysz jednoczyć się ze Mną dnia każdego?«

Wskazówka: Podczas tego wielkiego podboju świata przez Eucharystję miej o ile możności jak najczęściej przed oczyma obraz Jezusa-Dzięcięcia albo Jezusa-Króla na krzyżu lub też Boskiego Serca, byś ustawicznie przywodził sobie na pamięć Jego miłość. Jej pełnią — Hostja, jej wyrazem — żłóbek, krzyż, Serce, płonące miłością ku nam! *Fidelis.*

Radość w Rycerstwie - Krucjaty.

(Na zebranie Krucjaty.)

Krucjata Eucharystyczna ma za cel główny uczyć czci dla Jezusa Ukrytego w Najśw. Sakramencie, uczyć tej miłości, jaką On pała ku nam, miłości ofiarnej.

Każdy kto się zbliża do Niego odczuwa pokój i radość i to samo powinno być z nami. Gdziekolwiek stąpi rycerz czy rycerka Krucjaty — wnosić ma *pokój i radość*. Samo zrzeszenie pomaga w utrzymaniu ducha radości. I nad tem się zastanowimy.

Przedewszystkiem odpowiedzmy sobie na pytanie: *Skąd płynie smutek w życiu młodzieży?* Oto najczęściej, że jakaś praca się nie uda, że się nie umie, czy nie może osiągnąć tego, co się podoba, czego się pragnie, a osiągnąć nie może, bo nie ma sił, pomocy, środków.

I oto przychodzi w pomoc organizacja, praca wspólna, wspólne zamierzenia.

Postanawia się pracować np. nad prawdomównością; w złem towarzystwie o nic nie łatwiej jak o kłamstwo, bo to namówią do złego, potem kuszą, by się wyprzeć, to oszukać profesora, to okpić kolegę i t. d. A w Krucjacie?

Niechno tylko który z rycerzy zauważy kłamstwo u drugiego — zaraz przypomina: czy nie wiesz, że rycerz nie kłamie,

bo jest rycerzem P. Jezusa, który mówił o sobie »ja jestem prawda«, »jam poto na świat przyszedł, aby świadectwo dać prawdzie«? I winny wstydzi się, upokarza i postanawia być czujniejszy — radość wpływa do serca i czuje się bezpiecznym w Krucjacie, bo ta mu kłamać nie pozwoli.

Innym razem ktoś rzuci myśl: pomóżmy biednej staruszce, która roznosi gazety, chora, niema co jeść — ale Władzio, który pierwszy widział ubogą kobietę — sam biedny, cóż może pomóc. Choćby i odmówił sobie jabłka, tem jej nie nasyci, ale obok Władzia stają do pomocy wszyscy członkowie Krucjaty, każdy dorzuca coś małego i biedna kobieta ma zapewnione dożywianie. — Cóż to za radość w sercu tego, kogo wydelegują do zaniesienia chleba czy cukru — czy jaki figiel zdolny wywołać tyle szczęścia? — Oto dzieło organizacji.

W parafji wypada dzień chorych. — Oto panie miłosierdzia, oto sodaliski, oto inne zrzeszenia starszych zajmują się znoszeniem i zwiezieniem chorych.

A Krucjata będzie nieczynna?

Któraś dziewczynka zaproponowała: My urządzimy śniadanie. Wszystkie dzieci wybuchnęły śmiechem.

Co? my śniadanie? Gdzież to możliwe! — A jednak... Niech każdy przyniesie w woreczku mąkę, ile mu mamusia da, a w drugim nieco cukru, a w trzecim herbatę...

I co?

O, z tego uzbiera się dużo, moja mamusia upiecze babkę, zgotuje wodę, herbatę naparzy, a my będziemy chorym roznosić. Będzie osobny stół Krucjaty. — A kto przy nim usiądzie? — Zaczęto się sprzeczać, wreszcie Andrzejek z powagą zabrał głos: Myśmy rycerzy gromada, gromada żołnierzy Chrystusowych — więc pomożemy chorym żołnierzom. Dobrze! dobrze! wołały dzieci, radość powstała nie do opisania, zaczęła się cierpliwa, długa zbiórka.

Zebrano, upieczono i rozdano.

Całe życie pamiętać będziemy ten dzień, te łzy w oczach biednych inwalidów, te słowa »Bóg zapłać rycerzyku«. — Czy sam Władzio, Zosia, Andrzej podołaliby temu? — Nigdy! Pomogła im organizacja — Krucjata.

O. Bóg ci zapłać Krucjato za tyle radości, za radość tych, co dali i tych co brali.

Zebranie! jakże się cieszymy na nie, jakże się szykujemy! Co nam po kinie, a nawet ślizgawce, w Krucjacie weselej.

Śpiewamy, deklamujemy, ks. Dyrektor czyta takie śliczne przykłady. — Zawsze uda się coś dobrego zrobić. Dziś jednak jakoś poważnie, nawet smutno — co to się stało? Zochna się spóźniła i nie rozumie dlaczego tak inaczej. — Pyta się — ach! jakiż smutek — nasza pani zachorowała i to ciężko.

Zosia dlatego myśli a wreszcie mówi: Wszystko w ręku Boga — od czegoż nas taka gromada, dalejże do modlitwy, do ofiar — pamiętajcie na słowa Chrystusa Pana: »Gdzie dwóch lub trzech zgromadzi się w imię moje, tam ja jestem z wami« — albo »o cokolwiek prosić będziecie w imię moje — będzie wam dane«.

W dzieci zstąpiła ufność i pokój, a nawet i radość, że mogą coś dla swej pani uczynić. I tak się wspólnie modliły, tak razem gromadziły u stóp ołtarzy, że wreszcie przebiły niebo i Pan Jezus wzruszony ich miłością uzdrowił ukochaną panią, by mogła dalej dla Krucjaty pracować.

Tak z ufnością przedkładajmy swoje troski w Krucjacie a ona nam wymodli, co dla nas będzie dobre.

A ponieważ nie każdy chce się przyznać, co mu dolega, co smuci, więc zróbcie jak uczyniła jedna z Krucjat w Poznaniu. Zawieszono skrzynkę i tam wrzucano karteczki z prośbami. Na zebraniu otwierano skrzynkę osobnym kluczykiem i ktoś odczytywał te kartki. Były i śmieszne prośby, np. módlcie się, bym nie miała dwóji! — Na to przecież wystarczy być pilną, ale były i rzewne. — »Módlcie się, bym nie złościła się«. — »Proszę was, wymódlcie mnie sumienność«. — »Przyjmijcie Komunję św. w intencji mego ojca, który się nie chce spowiadać«.

A razu jednego wszyscy zapłakali. — Na kartce było tak napisane: »Namawiają mnie, bym się wypisał z Krucjaty, zaczął okradać przechodniów — i raz mnie już namówili do tego — módlcie się bym miał odwagę z tego się wyspowiadać, oddać pieniądze i zostać w Krucjacie«. Wszyscy zaczęli nowennę — wspólnie przystąpiono do Komunji św. — Na następnem zebraniu wyciągają kartkę: »Dziękuję wam za modlitwę, pieniądze oddałem, byłem z wami u spowiedzi, obiecałem poprawę, czuję się szczęśliwy«.

A jakże wszyscy się radowali i szczęsnem sercem zanucili pieśń wdzięczności! Czy może być tyle radości, gdy ktoś żyje sam dla siebie?

Któż z was zliczy dni radości w Krucjacie. — Zebrania wspólne, gwiazdka, św. Mikołaj, zabawy, wycieczki, przedstawienia, imieniny ks. dyrektora, siostry kierowniczki, pani katechetki i t. d. Ileż to wszystko daje zdrowej radości.

Ale są i niebiańskie uciechy!

Oto adoracja wspólna, gdy w monstrancji wystawiony Dawca radości i pozwala się wielbić nam małym urwiszom, cośmy nieraz Go zasmucili.

Oto *dzień wspólnej Komunji św.*, dzień Uczty Eucharystycznej, gdy do oczyszczonego serca przychodzi Bóg-Miłość i koi wszystkie smutki i niepokoje.

A rekolekcje? gdy musimy cudów dokonywać, by nie psocić, nie figlować tylko z uwagą słuchać ks. Misjonarza. Ile to radości w tem przezwyciężeniu, ile radości, gdy ks. Misjonarz nas pochwali, że poznać po nas żeśmy »rycerze Niebios Pana«.

A dzień przyjęcia do Rycerstwa? Jakże mocno bije każde serduszko, jak drży z radości, że Pan Bóg pasuje na swego rycerza. — Z jakąż dumą patrzy na odznakę, z jakąż radością pokazuje ją w domu!

Nie, niema radośniejszej chwili!

Rycerz Krucjaty Eucharystycznej to rycerz radości — wysoko niesie swój sztandar i pełną piersią śpiewa: »rwijmy się wzwyż — co w górę jest szukajmy, co w górę jest miłujmy — a zawsze się weselmy, weselmy się w Panu — który blisko jest..., a radości tej od nas nikt nie odejmie!

S. Barbara Żulińska C. R.

Jak dzieci w S... witały Boże Dzieciątko.

Zaraz w pierwszych dniach roku szkolnego zebrały się dzieci z Krucjaty na naradę. A sprawa była bardzo ważna. Oto krucjatki i rycerze postanowili w specjalny sposób uczcić w tym roku swego Króla, Bożą Dziecinę, gdy w dzień wigilijny przyjdzie z wysokiego nieba na ziemię.

— Ale jaki to będzie ten specjalny sposób? Co maleńkiego Jezusa może najwięcej uradować? Co uczynić? Zamyśliły się dzieciaki. Dziewczynki przytuliły się do siebie i spoglądają bezradnym, zakłopotanym wzrokiem to na S. katechetkę, to na chłopców siedzących po drugiej stronie długiego stołu. Chłopcy znów poopierali brody na ściśniętych pięściach, czoła zmarszczone, a na twarzy maluje się to góralskie zacięcie — »nie odej-



Osiek koło Sandomierza. — Krucjata Euchar. w dniu przyjęcia i poświęcenia sztandaru.

dziemy, póki nie wymyślimy czegoś«. Siostra może i ma jakiś projekt, może i nie jeden. Ale nie, nie powie ani słówka, niech to wyjdzie od dzieci, niech odezwą się ich serduszka czyste, gorące miłością i takie proste, jak prostemi są serca dziatek, których brud świata nie splamił.

— Ja myślę — zabiera wreszcie głos Władek Kozina — że trzeba powitać tego dnia Pana Jezusa i... i...

— I prezent jakiś Mu ofiarować — dorzuca Staszek Pochopień. — Milka Kempa, która jest przewodniczącą, nie zdaje się być bardzo zadowoloną. Że mają powitać narodzonego Boga

i dar Mu złożyć, to przecież każde z nich wiedziało, ale tu chodzi o bliższe wyjaśnienie, o szczegóły...

Wiktusia Bura podnosi do góry palce. Przy stole panuje ogólne zdziwienie, bo Wikcia bardzo rzadko głos zabiera, zazwyczaj milczy, słucha, ale też postanowienia ściśle wypełnia.

— Złóżmy składkę — proponuje rycerka — kupmy coś i włóżmy do żłóbka Dzieciątka w kościele.

Twarzyczki dzieci wyciągają się smutnie. Łatwo mówić — »złóżmy składkę«, bo Wikcia jest najzamożniejszą dziewczynką w S. Ale oni! Oni zawsze ziemniaki rozgotowane w wodzie i placki ziemniaczane na blasze pieczone spożywają, a matka każdy grosz zapobiegliwie chowa, by na sól starczyło. Jakże więc im mówić o składce. A zresztą, czyż Pan Jezus tylko w żłóbku na sianku, teraz się rodzi!

»Pan Jezus przebywa nietylko w kościele, ale i w sercach naszych« — mówi półgłosem Milka, jakby odpowiadając na trudności powstałe w główkach towarzyszy. — »A więc powitajmy Jezusa w sercach ludzkich przebywającego« — pada nagle z ust któregoś dziecka pomysł.

Teraz zawrzało jak w ulu. Projekty posypały się jakby je kto trząsł z rękawa, aż Siostra musiała powstrzymywać zapał młodocianych rycerzy.

— *Poznosić kamieni i zrobić wygodne przejście w tem miejscu na drodze, gdzie takie straszne błoto* — woła Janek Zawora.

— *Pomagać słabszym w naukach* — przekrzykuje go Staszek Bywalec.

— *Nie bić się z małymi, ale ich wziąć w opiekę przed silniejszymi chłopcami z III i IV-ej klasy* — donosi piskliwym głosem Władek Kozina.

Każdy ma coś do powiedzenia, ile dzieci tyle projektów. *Ostatecznie stanęło na tem, że dzieciaki będą zbierać jak zwykle ofiary dla swego Króla, ale za każdym nowym aktem wpuszczą do pudełeczka, które mieć będą przy sobie, ziarnko zboża, wszystko jedno jakie, może być żyto, owies, jęczmień, a gdyby się udało — to i pszenicy! Te ziarna przed samemi świętami się zbierze, zmiele, przesieje, upiecze chlebek i ofiaruje najbiedniejszemu człowiekowi w naszej wiosce.* W ten sposób uczcimy Zbawiciela ukrytego w sercu owego biedaka — postanawiają

uradowane dzieci i rozchodzą się do domów gwarząc wesoło, podniecone i rozpromienione własnym pomysłem. — Ale Siostra też będzie z nami ofiary zbierać? — pyta Franek Kłapyta, jeden z największych urwisów w szkole, — bo jak my sami, to zbierze się niewiele, a Siostra zawsze przyczyni i bułka będzie większa! — Dobrze! — śmieje się Siostra — jeśli będzie brakowało mąki,



Kielce. — Dzieci z Krucjat Euchar. szkół powsz. im. Konopnickiej i Sienkiewicza w dniu swego święta 10. V. 1934 z ks. Dyrektorem Mazurkiem i ks. Dyr. W. Widłakiem.

to Siostry swoich zasług wam dołożą, tylko ty pilnie zbieraj własne ofiary — dodaje, spoglądając porozumiewawczo w jego stronę i żegna odchodzące dzieci.

— — — — — — — — — —

Czas leci szybko. Już święta za pasem, a tu ziarnek niewiele. Każdą sposobność do ofiary chwytały dzieciaki na wyścigi, byle tylko więcej ziaren, byle tylko chlebek był większy. Ale zapas powiększa się nieznacznie. Zapał ogarnął wszystkich, już nietylko Krucjata zbiera ofiary, ale wszystkie dzieci z całej szkoły i Siostra razem z niemi. Ciekawsi co chwila oglądają pu-

dełeczka, obliczają »na oko« ile może być ziarna, a ile wyjdzie mąki, a jak duży chleb będzie! Bo ten biedny człowiek, któremu dar swój ofiarują — to stara niewidoma babcia, która nie ma własnego kąta, ale od chaty do chaty po proszonem chodzi, łachmanami się okrywa, a chleb — Boże drogi! — kiedy ona chleb jadła? Pewnoż i sama tego nawet nie pamięta. Franek Kłapyta najwięcej się interesuje ilością ziarna. — »Bo to proszę Siostry, tak pomalućku przybywa tego zboża. I kiedyż my uzbieramy potrzebną ilość« — wzdycha smutno. O, bo jest ważna przyczyna, dla której Franek tak się trapi, że ziarna mało, tylko nie każdy to pojąć może. Zrozumie to tylko ten, kto szczerem sercem kawałkiem chleba z uboższym się dzieli, kto w bezdomnym bliźnim brata swego widzi, czyje serce przepełnia bezmiar szczęścia i radości, gdy może drugiemu przyść z pomocą — i to przyjść z pomocą, gdy się jest tak ubogim jak Franek, który nawet w zimie boso po śniegu do szkoły chodził dopóty, aż go zobaczył tak raz Książę Metropolita i sam mu buty kupił, litując się nad skostniałym malcem. I oto ten biedny Franek tak chciałby zakosztować słodyczy płynącej z czynów miłosierdzia, że lęka się poprostu, aby zamierzenia rycerzy doszły tylko do skutku, by ziarna zebrała się dostateczna ilość i by babcia chleb dostała napewno.

— — — — — — — — — —

Ostatnia lekcja religji przed świętami. Na tej godzinie Siostra zbierze ziarna i zaniesie do klasztoru, aby zemleć zboże na mąkę. W klasie panuje wrzawa; na wszystkich twarzyczkach podniecenie, a chude rączyny przyciskają do piersi pudełeczka pełne skarbów-ofiar dla Boskiego Dzieciątka. Już koło okna mignęła czarna postać, słychać w sieni otupywanie butów, drzwi otwierają się cicho i między dziećmi staje Siostra. Jeszcze ma pełno śniegu na welonie, na kołnierzu, nawet okulary oblepione białemi płatkami, ale niema czasu na wycieranie, bo już któreś wtyka jej do rąk torebkę, malutkie chciałyby za szyję chwycić, tylko za wysoko, więc wieszają się u pasa, a reszta powchodziła na ławki i pulpity. Przecież wszyscy muszą widzieć, jak się będzie odbywało zsypywanie skarbów. Nagle twarz Siostry spoważniała. Oto pod jedną z ławek chłopców sporo rozsypanego zboża.



Krucjata Euchar. przy szk. powsz. im. Sienkiewicza w Kielcach na wycieczce w Częstochowie z ks. Dyr. Janem Jaroszewiczem.

»Któremu z was rozsypało się ziarno? — pyta głosem pełnym współczucia — spróbujcie pozbierać, ile się da — dodaje, pochylając się ku ziemi i podnosząc ziarenka — wszak to któregoś z was ofiary«.

»To moje zboże — odzywa się Franek, ale z jakąś niezbyt pewną miną — tylko niech się Siostra nie męczy zbieraniem, nie wartało, ja mam jeszcze dość ta«. I wyciąga z pulpitu sporą papierową torbę pełną żyta. Oczy Siostry i dzieci powiększa zdziwienie. Kiedyż on zdołał tyle ofiar zebrać? Każde z nich ma pełne pudełeczko, a ten taką wielką torbę. Czyż to możliwe? — »I to wszystko są twoje ofiary?« — mówi z naciskiem Siostra, spoglądając ze smutkiem i strachem na Franka. A nuż skłamie! Bo Siostra wie, że to nie jest zboże z ofiar, ona jest tego pewna, tylko teraz tak się lęka, by usta Franka nie zmazały się fałszem, on urwis, ale nigdy nie kłamał — a dziś. w tym dniu właśnie miałby...

Lecz i Franka lęk ogarnia. »*Nie, to nie wszystko..., ale tak zbierałem..., żadnej ofiary nie przepuściłem...* — szepce nieśmiało — *jednak było tak malućko, ot tyla prawie co u Milki, więcem dzisiak docynił z worka do pełnej torby*«. Siostra się zawahała, a Franek patrzy na nią niespokojnemi oczyma. — odsunie jego ziarno — czy też nie?

Lecz nie, nie odsunęła. Wikcia Bura daje swoją ceratową torbę od książek i tam zsypano wszystko ziarno i to z ofiar i to Frankowe »docynione«. — Chłopak z ulgą oddycha — a więc chleb będzie napewno.

— — — — — — — — — —

W dzień wigilijny, po południu, zebrały się wszystkie dzieci w dużej sali w klasztorze i czekają na Siostrę i na chleb-prezent. Nie czekają długo! Oto już Siostra jest między niemi. a w rękach trzyma śliczny duży chleb z cukrem i powidłami w środku. Bo przecież według umowy i Siostry swych ofiar doczyniły, ale zaczyn był dzieci, to było ich dzieło. Prawie sto rąk wyciągało się błagalnie.

— Ja poniosę! — nie, ja! — Ja, proszę Siostry! — Tyś za mały, jeszcze upadniesz. — Nie bój się, dam sobie radę! — Proszę mnie dać....

Gwar przemienia się w krzyk i hałas. Siostra chce być sprawiedliwą; to też nieść będą wszyscy, pokolei każdy, i pój-

dą spokojnie, grzecznie, złożą życzenia biedaczce, ofiarują chleb, potem rozejdą się do domów, a w nocy na pasterce spotkają się znów razem u stóp żłóbka Bożej Dzieciny i przyjmą swego Króla do małych, ale pełnych miłości serduszek. I żadne z tych dzieci ani ich Siostra katechetka nie zapomni nigdy tej chwili, gdy z oczu biednej ociemniałej staruszki płynęły łzy radości, a bezzębne usta szeptały słowa błogosławieństwa, jak również nie zapomną nigdy i tej drugiej chwili, gdy w parę godzin potem na wargach ich i w sercu spoczął Bóg ukryty, który przybywał jako Król do dziedzictwa swego, jako Ojciec do swych dziatek, jako Brat do ukochanego rodzeństwa.

S. I. K

Dzieci na bożych drogach.

1. Anioł dobroci.

Piękny przykład miłości do biednych pogańskich dzieci daje nam mały Janek. Zwano go krótko drugim Stasiem Kostką.

Rodzice nie mogli się nim nacieszyć i wychowywali go w bojaźni i miłości Bożej. A Janek, małe, miłe pacholę, płacił im za to serdeczną wdzięcznością i posłuszeństwem. Ale serduszko jego było też niezmiernie czułe dla biednych. Najchętniej obcował z najbiedniejszymi kolegami.

W szkole stał się dla współuczniów najlepszym towarzyszem; nauczyciel i ks. Katecheta polubili go też wkrótce bardzo dla jego pilności i grzeczności.

Postępowaniem swem przykładnem przyświecał wszystkim jako wzór, godny naśladowania. A dzieci szły zupełnie samorzutnie za nim. »Być jak Janek« — stało się ich hasłem!

Wszyscy ubodzy wioski znali dobrze i kochali gorąco swego małego przyjaciela. Wiedzieli z doświadczenia, jaką miłością i litością dla nich biło jego serduszko. Pozdrawiali go przeto już zdaleka. A Janek miał zawsze przy sobie jakiś grosz, co wraz z ciepłemi i przyjacielskiemi słowami stanowiło dla nich nader pożądaną jałmużnę.

Wielu ubogich odwiedzało dom rodzicielski Janka; a on był ich gorącym rzecznikiem u ojca i matki.

»Zobacz, mamusiu — mawiał niekiedy — ten jeszcze nic dziś nie dostał. Jeśli w mej szkatułce coś się znajdzie, muszę mu to ofiarować!« I oddawał z radością ostatni swój grosz!

2. *Anioł pobożności.*

Mając cztery lata zaczął Janek uczęszczać do ochronki, którą zaprowadziły siostry zakonne. Pewnego razu w okresie Bożego Narodzenia nie powrócił do domu. Szukano go z wielką



Malinówka (par. Kombornia) — Krucjata Eucharystyczna z ks. Dyr. Markiewiczem.

pilnością i niepokojem wszędzie, ale bezskutecznie. Strapiona matka weszła wreszcie do parafjalnego kościoła i tu przedstawił się jej oczom wzruszający widok. Przed żłóbkiem Dzieciątka Jezus klęczał w skupieniu jej synek.

— Ach, więc to tu jesteś, Janku! — zawołała radośnie.

— Tak, mamusiu — śmiejąc, odrzekł Janek — bawiłem się z maleńkim Jezusem.

Również Najśw. Pannę kochał gorąco. Uczęszczał gorliwie na nabożeństwa ku czci Niebieskiej Pani, odmawiał nabożnie

różaniec, ale ze szczególniejszą już radością chodził na majowe nabożeństwa. Nie opuścił nigdy żadnego. A w śpiewie swym czystym głosikiem, przodował przed innymi. Zdarzało się niekiedy, że Janek prześpiewał i cały dzień w domu, bo religijny śpiew był jego ulubieniem.

W dziesiątym roku życia przyjął Janek pierwszą swą Komunję św. Przygotowywał się przedtem do Niej przez długi czas bardzo żarliwie, pragnął bowiem jak najpiękniejsze urządzić przyjęcie Boskiemu Gościowi.

Przystąpił do ołtarza w stroju marynarskim, z białą na piersiach różą i świecą, przystrojoną w śnieżne lilje. Powaga i głębokie skupienie jaśniały na jego obliczu, udzielając się tym, którzy nań patrzeli.

Odtąd widywano go już niemal codziennie przy stole Pańskim, bo rozumiał Janek, że tylko w ten sposób potrafi rozradować Serce swego Zbawcy i Jego Przeczystej Matki.

Bardzo często przyjmował Komunję św. na intencję swych ukochanych murzynków. Jakżeż gorąco życzyło sobie to dobre, gorliwe o zbawienie dusz dziecko, by i oni mogli w swych kościółkach misyjnych przyjmować często do serc swych tego najlepszego Przyjaciela dzieci i ubogich.

W jaki sposób wpływamy na dzieci?

Na zebraniu kierowników i kierowniczek Krucjaty w Warszawie O. Superjor Nowakowski T. J. rzucił bardzo szczęśliwą myśl, by na powyższy temat przeprowadzić a n k i e t ę. Redakcja »Hostji« zwraca się dlatego z bardzo gorącą prośbą do Czcig. Księży Kierowników, WW. Sióstr i Szan. Pań Kierowniczek Krucjaty, by zechcieli na ten temat nadesłać nam, czy obszerniejszy referat, czy dorzucić choćby parę myśli i uwag imiennie lub bezimiennie. Przyniesie nam to wiele spostrzeżeń i światła do owocnego prowadzenia Rycerstwa - Krucjaty. Poniżej zamieszczamy pierwszą odpowiedź.

Chcąc odpowiedzieć w sposób najwięcej zbliżony do rzeczywistości urządziłam ankietę wśród młodzieży i nauczycielek na temat: »Co najwięcej działa na dzieci?«, bo z tego dopiero

można wysnuć wnioski dla pracy. Prawie 8/10 odpowiedzi dziecięcych oświadczyło się *za poufną, serdeczną pogawędką z wychowawczynią.* I ma to psychologiczne uzasadnienie. Każdy człowiek, a tem bardziej dziecko pragnie być kochany wyłączną miłością, taką specjalną, jaką Bóg nas kocha, a której odblask chce się widzieć w sercu wychowawcy. Nadto poufna rozmowa może w zupełności stosować się do psychiki dziecka, więc



Krucjata Euchar. parafji św. Trójcy w Gnieźnie.

uwzględnia jego indywidualność i może wpłynie na ukształcenie się osobowości, co dzisiaj tak podkreśla pedagogika.

Poufna rozmowa sięga do samego dna duszy, przy pomocy łaski wydobyć potrafi to, co tam drzemie zarówno w kierunku dobra jak zła. Obudzi sumienie i oprze się na tym zarodku dobrego, w ten pociąg ku ideałowi uderzy i dobrem nauczy pobijać złe.

Poufna rozmowa uczy poznawać siebie, uczy jak się obchodzić z łaską, natchnieniami, pociągami do złego, różnemi obja-

wami natury. Ona odsłoni boskie przeznaczenie duszy, ona ukoi smutki, troski, tęsknoty, zwłaszcza jeżeli wychowawca przystępuje do tej pracy z pokorą, z ufnością w pomoc Boga, a nigdy z powagą autorytetu i władzy. Władza zawsze ciąży i dzieci jak najmniej powinny ją odczuwać.

Naturalnie, że wychowawcę, którego darzą dzieci zaufaniem obowiązuje dyskrecja, powaga w dotykaniu duszy, delikatność, a nigdy nie może mieć miejsca ironja, żarty lub wypominanie..

Cudowny przykład indywidualnej rozmowy mamy w IV. roz. św. Jana u studni Jakóbowej.

Na drugiem miejscu w ankiecie znalazły się opowiadania i przykłady z życia Świętych, Pana Jezusa czy choćby zwykłych dzieci.

Przykład działa na mocy prawa psychicznego o żywej wyobraźni dziecięcej. A im będzie barwniejszy, im piękniej podany, tem więcej przemówi do uczucia dziecka, tem silniej to uczucie przynaglać będzie wolę.

Ale obok formy, musimy w opowiadaniu zwrócić uwagę na podłoże życiowe i psychologiczne. A będzie to wtedy, gdy przedstawione dzieci, czy dorośli będą ludźmi realnymi a nie półbogami, będą ludźmi z ułomnościami, którzy znają dramat niemocy w powstaniu z nałogów i cudotwórcze działanie łaski. Inaczej nie przemówią do sumienia, nie pociągną do naśladownictwa.

Z wszystkich opowiadań najwięcej pociągają dzieci *opowiadania Ewangeliczne;* dlatego, że tam występuje ideał dziecka w Jezusie Nazareńskim, ideał Mistrza i człowieka. Dzieci pragną i szukają ideałów i to jest najlepszym dowodem boskiego pierwiastka w duszy, która nie zaspokoi się tem, co ziemskie, ograniczone.

Ideał ma jeszcze tę wartość pedagogiczną, że wydobywa największe siły, nieraz uśpione i pobudza do wysiłków.

W opowiadaniach na dwa główne uczucia zwracają dzieci uwagę — na bojaźń i litość.

A chociaż pobudki płynące z bojaźni są mniej doskonałe, niemniej nie można ich lekceważyć, przecież: »Bojaźń Pańska — początkiem mądrości«.

Uczucie zaś litości rozbudzone w opowiadaniach wykorzystajmy w akcji charytatywnej młodzieży.

I tu przychodzimy do 3-go punktu zagadnienia. *Wychowawczynie, kierowniczki Krucjat oświadczyły się, że większość dzieci dopiero się rozbudza, gdy się je wciąga do pracy dobroczynnej.* I znowu odwołując się do psychologji, widzimy słuszność tego, gdyż dziecko musi mieć postawę aktywną w pracy wychowawczej — a taką daje akcja charytatywna.

Należy więc organizować zbiórki, drzewka dla biedniejszych, śniadania przy I. Komunji św. — a gdy dzieci same są bardzo biedne, to choćby czynną pomoc starcom, inwalidom, chorym i t. p. Sposobności zawsze się dużo znajdzie dla każdego stanu i każdego stopnia zamożności dzieci. — W takich czynach występuje pierwiastek ofiary, który jest istotą religji naszej, a zwłaszcza kultu Eucharystycznego.

Z tą pracą może związać się jeszcze inny pierwiastek, a mianowicie *nadzwyczajność*, jaką dają pewne uroczystości. Nadzwyczajność każda obudza bierne zainteresowanie, które jest zawsze bodźcem do pracy. Nadzwyczajność zajmuje i zapala wyobraźnię, żłobi się głębiej w pamięci, zaprzęga czynniki uczuciowe i wolitatywne i może wiele wpłynąć na psychikę dziecka i wyznaczyć niejako kierunek przyszłego działania. Zachowujmyż więc te atuty na prawdziwie ważne uroczystości, do których między innemi należy dzień przyjęcia do rycerstwa, święto intronizacji, akademje na cześć Chrystusa Króla, dzień Krucjaty i t. p. Ze względu, że życie nie składa się z nadzwyczajności ale szarych dni obowiązku — nie urządzajmy zbyt często imprez podobnych — ale bez uroczystości praca nasza wychowawcza będzie pozbawiona siły budzącej z drzemki i oświetlającej innym potężniejszym blaskiem prawdy głoszone w życiu codziennem.

Na dzieci wpływać nadto musimy własnym przykładem. Nasza miłość, nasze ukochanie ideałów, nasze dążenie do świętości, nasza praca nad sobą — przenika prawem dyfuzji psychicznej do duszy wychowanków i zapala do tych samych ideałów.

Obok osobistości wychowawcy wielką rolę odgrywa cała atmosfera, którą dziecko oddycha. — Dodatni wpływ może mieć atmosfera prawdy, miłości, pracy, radości, wzniosłych ide-

ałów. — Niestety, jak mały procent dzieci wychowuje się w podobnej atmosferze. I dom i szkoła zarażone są nieraz tem, co wypacza wrażliwą duszę dziecięcą — co na mocy praw działań podświadomych — wytwarza w głębinach niedostrzeżonych szkodliwe kompleksy.



Bobrka. — Krucjata Euchar. w 7-mio klas. szkole powsz. męskiej i 7-mio klas. szkole żeńskiej.

Jakże wielkie zadanie kierowników Krucjat, by przez stworzenie odpowiedniej atmosfery w organizacji wpływać mogli pośrednio przez dzieci na dom i kolegów w szkole.

A że młodziutka dusza spragniona jest przedewszystkiem słońca i radości, dlatego zacznijmy od apostolstwa wesela w myśl nawoływań 3-ciej niedzieli Adwentu:

»Weselcie się zawsze w Panu, powtóre mówię weselcie się, a pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie« (Filip. 4, 4—7).

Nie będę tu dotykała wszystkich źródeł radości, ale wspomnę jedynie na Liturgję, ponieważ ją uważam za potężny środek oddziaływania na dzieci.

Ośrodkiem jej jest Msza św. — ale do zrozumienia Najśw. Ofiary doprowadzimy dziecko przez Adorację. Piszę to na podstawie długoletniego doświadczenia i licznych ankiet. Otóż na dzieci działa nietylko zewnętrzna strona pełna estetyki i nastroju (światło, kadzidło, kwiaty, śpiewy i t. d.), ale i swoboda, że może P. Jezusowi powiedzieć co chce i jak chce, że może rozważyć tę niepojętą miłość Ukrytego Boga — tę miłość posuwającą się aż do szaleństwa wyniszczenia. Pan Jezus w Monstrancji czy w Tabernakulum jest dzieciom tak bliski, tak drogi. — Uczmy je adoracji, uczmy je w rozmyślaniach adoracyjnych o miłości Pana Jezusa — a On dotknięciem cudotwórczem uleczy, zapali, przeistoczy, uświęci dzieci nasze.

Rok liturgiczny niesie nam całe bogactwo pobudek uświęcających i łask, niesie nam różne promienie radości.

Inna bowiem jest radość z oglądania Bożej Dzieciny w żłóbku. inna gdy trzej Mędrcy pokłon Mu oddają. Poważnie, majestatycznie, mistycznie brzmi w dzwonach wielkanocnych, a pełna mocy spływa na nas w dzień Zesłania Ducha Św., gdy do Niego wołamy:

O Pocieszycielu!
Słodki Gościu duszy,
Słodkie pokrzepienie,
W pracy Tyś spoczynek,
W skwarze Tyś ochłoda,
W płaczu Tyś pociecha.

S. B. Żulińska C. R.

Śpiewak Matki Boskiej.

Alojzy był nad wiek rozwinięty. Już w siódmym roku życia przypuszczono go do Stołu Pańskiego.

I od tego czasu można go było niemal codziennie zauważyć przy Eucharystycznej uczcie. A z doniosłości i ważności tej chwili zdawał sobie doskonale sprawę, bo kochał Jezusa szczególniejszą miłością, miłością, co nie cofała się nawet przed ofiarami.

Zdarzało się nierzadko, że uczestniczący przy Mszy św. obcy ludzie pytali potem: »Któż to jest to anielskie dziecię, co tak nabożnie do Mszy świętej służy?«

Jakżeż chętnie śpiewał Alojzy pieśni marjańskie. Toć przecie serduszko jego taką gorącą pałało miłością ku Niebieskiej



Radomsko — Rycerki Krucjaty Euchar. przy kościele OO. Franciszkanów.

Pani. Wieczorami rozbrzmiewał srebrny jego głosik po całym domu:

»Królowej Anielskiej śpiewajmy«...

A ludzie, którzy to słyszeli, wiedzieli dobrze, że mały śpiewak nietylko ukończył już zadania i lekcje, ale wiedzieli jeszcze coś więcej, wiedzieli, że Alojzy kocha bardzo N. Panienkę.

Często prosił matkę: »Mamusiu, pójdź, zaśpiewamy razem jakąś pieśń na cześć Matki Boskiej, ale piękną!«

A matka czyniła to z radością, bo serce jej matczyne cieszyło się już samym widokiem śpiewającego i pobożnego synka.

Tę ochoczą i radosną służbę Królowej Nieba okazywał Alojzy wszędzie, wszędzie brał udział w Jej uroczystościach, wszędzie rozbrzmiewał czysty i miły, niby te pienia słowicze o rannej godzinie, jego głosik.

Pilny uczeń dla Marji.

Cnotom Alojzego, jako wzorowego ucznia, daje takie świadectwo jego wychowawczyni: »Siedział zawsze w pierwszych ławkach, tuż przede mną, i był bardzo pilnym uczniem. Drobne jego błędy znikały z dniem każdym, niby te płatki śniegu pod działaniem wiosennego słońca. Dobry Zbawiciel, który prawie codziennie gościł w jego serduszku, pomagał mu w tej walce. Często stawiałam go jego kolegom za przykład, a zawsze skutecznie, boć wszyscy wiedzieli, że Alojzy był wzorowem dzieckiem.

Kiedym razu pewnego, jak go między nami nie było, rzuciła dzieciom pytanie: »*Komu z was wyrządził kiedyś Alojzy jakąś przykrość?*« — nie podniosła się żadna ręka, nie odezwał się żaden głos skargi. Posypały się natomiast liczne wynurzenia: »Mnie dawał on stale swoje drugie śniadanie; mnie przynosił jabłka; a mnie także, mnie także!«

O Alojzym umiały dzieci tylko dobrze mówić. W odpowiedniej chwili potrafił on także być wesołym i to bardzo wesołym, przeto lubiano go powszechnie w całej klasie.

Obowiązki swe pełnił cicho i nieznacznie; nie lubił rozgłosu.

(Porówn. *Dzieci na bożych drogach*).

Święto dzieci.

Rok rocznie odbywa się w kościele P. Marji w Lincu wspaniała procesja dzieci. Biorą w niej udział setki chłopców i dziewczynek ze wszystkich instytutów, zakładów i szkół w mieście, jak i poza jego granicami. A każde dziecko niesie w rączce płonącą świecę. Procesja przechodzi wśród śpiewu i modlitw przez kościół, a potem zstępuje po błyszczących marmurowych schodach do słabo oświetlonej, prawie w pomroku pozostającej groty, gdzie znajduje się jeden z najpiękniejszych na całym świecie żłóbek Bożego Dzieciątka. Cała tą tak pod-

niosła a rzewna uroczystość ma na celu uwielbienie i uczczenie Boga Człowieka; *dzieci składają hołd Dzieciątku!* Śpiew i modlitwy przeplatają uroczystość. Nagle milkną głosy i nastaje cisza.

I wśród niej odzywa się głos kapłana, przemawiającego: »A teraz pomódlmy się i złóżmy ofiary nasze dla biednych dzieci pogańskich!«



Krucjata Euchar. w Bereznie (Wołyń).

»O, Jezu Dzieciątko, udziel nieszczęśliwym pogańskim dzieciom łaski chrztu św. i racz w tej intencji przyjąć nasze drobne ofiary«.

Modląc się, składa każde z obecnych dzieci na srebrnej tacy swoje oszczędności ku czci Bożego Dzieciątka i dla dzieci w krajach misyjnych.

Jakże płoną im oczy, jaśniej, niż te świece w ich rączkach; jakżeż wszyscy weseli!

Zaprawdę jest w tej uroczystości coś tak podniosłego, uroczego, uszczęśliwiającego a głębokiego, że radby człowiek

przyłączyć się do tych dzieci, świecę płonącą wziąć do rąk, i śpiewać z niemi, modlić się i weselić!

Jakaż radość ogarnie kiedyś w niebie te dzieci, kiedy wyjdą na ich spotkanie rzesze duszyczek maleńkich i pozdrawiać je będą słowami: »Wyście to sprawili, żeśmy dziś w niebie! Wasze to drobne ofiary umożliwiły i przyspieszyły nasze zbawienie! O, jakżeż dziękujemy wam za to, wy szlachetne dzieci!«

Dzieci z Rycerstwa Krucjaty winny z całą gorliwością modlić się za pogańskie dzieci. Również składać dla nich drobne ofiarki.

Niektóre gorliwsze dzieci zbierają też w tym celu zużyte znaczki pocztowe. Już dużo dobrego przyniosły misjom te dziecięce ofiary. U nas w Polsce należy tego rodzaju kolekcje kierować pod adresem: *Misyjna Akcja Znaczkowa, Kraków, ulica Kopernika 26.*

Bądź apostołem według Serca Jezusa.

(Na zebranie Krucjaty.)

Przyszedłem ogień puścić na ziemię, i czegóż chcę, jak aby był zapalon? Najśw. Serce Jezusa powtarza ci te płomienne słowa z Ewangelji: Ono pragnie nieskończenie, pragnie gorąco, aby ten ogień żarliwości świętej zapłonął w sercach wszystkich Rycerzy.

Drobna słoma może spowodować ogromny pożar: idźcie wszyscy i zapalajcie serca wasze w Sercu Jezusa przy Komunji św. i baczcie, by ogień ten miłości nie zgasł nigdy, owszem, nie dozwólcie mu słabnąć, ale podsycajcie go ustawicznie.

Jeżeli chcecie poznać, czy kochacie prawdziwie Najsł. Serce Boże, zobaczcie, jaka wasza żarliwość: jeżeli wzrasta, to i miłość potężnieje, ale jeżeli słabnie, to znak oczywisty, że i miłość wasza stygnie. Zatem musimy się starać o wzrost naszej miłości i to bardzo, *bardzo!*, byśmy ją potem mogli w innych przelewać. Prośmy o tę łaskę Serce Boże przy Komunji świętej, nabożnie i z miłością przyjętej.

Kiedy się kocha, uczestniczy się we wszystkich sprawach umiłowanej osoby, tego się pragnie, co ona pożąda. Więc, pragnieniem gorącem Serca Bożego jest, po pragnieniu chwały

Ojca, *zbawienie dusz.* Oto, dlaczego mamy wszystko czynić dla ich zbawienia, *wszystko!...* Jezus przyszedł — wszak Sam o tem mówi w Ewangelji św. — szukać, co było zginęło: przez



Sztandar Krucjaty Euchar. w Wołominie w dniu poświęcenia.

grzech zgubione dusze! My również, o ile Go kochamy, poświęcimy życie nasze temu, czemu On swe poświęcił, *szukaniu dusz!*

* * *

Jesteś dzieckiem, więc stykasz się z dziećmi w klasie, na przechadzkach, zabawach, nauce katechizmu... Wyzyskaj te sposobności na szerzenie miłości ku dobremu Zbawicielowi.

Jeżeli nie masz na drugich żadnego wpływu, postaraj się o to: zyskuje się go przez dobry przykład, dobrą radę. Wciągaj do Krucjaty twych kolegów i koleżanki, bądź pewny, że sprawisz tem wielką radość Sercu Jezusa.

Jeżeli masz w domu młodsze rodzeństwo, bliższych i dalszych kuzynów, prowadź ich przed obraz Najsł. Serca w domu, czy kościele. Naucz ich kochać P. Jezusa gorąco i czule: »Jezu, kocham Cię!« Jakaż będzie to radość dla Boskiego Więźnia miłości, kiedy przyjmować będzie z tych ust niewinnych, nie wymowne wprawdzie, ale zato szczere i gorące zapewnienia wiernej służby: »Niech będzie wszędzie kochane i wielbione Najsł. Serce Jezusa!« Jakimż apostołem świata możesz się więc stać przez modlitwy tych najmniejszych!

Potrzeba, aby Ten panował! Ten okrzyk powinien być ustawicznie na wargach i w sercu krzyżowca - apostoła. Jak Bóg w niebie posłużył się aniołami do stłumienia buntu szatana, tak podobnie i na ziemi użyć pragnie Serce Boże szlachetnych i wielkodusznych krzyżowców, wśród których wielu zachowało niewinność, podobną do anielskiej, do odniesienia triumfu nad duchem ciemności i założenia na ziemi królestwa miłości. Stańcie więc gromadnie, rycerki i rycerze dzisiejsi, i za przykładem krzyżowców dawnych wznieście gromki okrzyk: *Bóg tak chce!*

Bóg tak chce! Pracujcie modlitwą, przez Komunję świętą i wasze drobne ofiary nad rozszerzeniem Królestwa Eucharystycznego Jezusa od krańca do krańca polskiej ziemi.

Fidelis.

W trosce o Komunję św.

W wypełnieniu tego punktu zobowiązań rycerza nigdy nie brak trudności (spowiedź, szkoła, rodzice, zapomnienie).

Jakkolwiek we wrześniu przyjęto w pewnej Krucjacie tylko 18 Komunij św., to jednak w październiku już około 50, w listopadzie liczba przekroczyła 60. Ten wzrost Komunij św. ma przemożny wpływ na całą Krucjatę, na jej życie eucharystyczne, duchowe i moralne.

Z okazji Bożego Narodzenia szkoły mają przeszło 3 tygodnie wakacyj. »Tatuś mówi, że to dużo i to prawda, ale to nic nie szkodzi, owszem to bardzo dobrze, bo będzie się można czę-

ściej komunikować«. — Czy tak powiedzieli sobie rycerze i rycerki?

Mówiono o pięknej wycieczce dla rycerzy. Co za radość! Ale... muszą wszyscy wstać tak wcześnie, by zdążyć na pociąg o godz. 6,30. Zatem trzebaby wyruszyć bez Komunji św. »O nie, mówi sobie pewien malec, który mieszka obok kościoła, jeśli się o godz. 6-ej wstaje na wycieczkę, to można również wstać



Rymanów — Rycerze i rycerki po uroczystej akademji.

kwadrans wcześniej, by przyjąć Pana Jezusa, a potem po śniadaniu zawsze będzie się można jeszcze wybrać«.

Pewien chłopczyk przyjmował Komunję św. w ciągu tygodnia na Mszy św. o godz. 6-ej. Jego towarzysz wyraził mu niezwykłe zdziwienie z tego powodu, że tak wcześnie wstaje. Na to mu ten odpowiedział: »Ty żywisz codziennie twe ciało, ja od czasu do czasu chcę zasilać również moją duszę«.

Tak to dzielni rycerze i rycerki mogą mimo różnych przeszkód częściej przyjmować do swych serc Jezusa.

Zbierając ziarna... ofiar i umartwień.

Jedyny karmelek, na który miałem wielki apetyt, włożyłem do kieszeni kolegi z tyłu, by nikt prócz Jezusa mię nie widział. — Podczas rzęsistego deszczu spotkałem staruszkę bez parasola i pożyczyłem jej swego. — Lekarz mi zrobił na ręce operację, a ja nie płakałem. — Miałem zamieść kaplicę i myśląc o tem, że to mieszkanie P. Jezusa, oczyściłem ją jak najstaranniej z wszelkiego kurzu. — Usilnie się o to starałem, by być dla drugich uprzejmym. — Zamilczałem zupełnie o mem niewielkiem cierpieniu. — Uprzątnąłem pokój zamiast czytania książki ciekawej. — Mieszkam 20 minut od kościoła; przez cały miesiąc wstawałem wcześniej, by być na Mszy św. i przyjąć Komunję św. — W łączności z ofiarą Jezusową klęczałem ze złożonemi rękami bez poruszania się i patrzyłem na św. Hostję. — By się godnie przygotować na uroczystość Bożego Narodzenia, odwiedziłem Pana Jezusa w kościele w tym czasie, kiedy wszyscy się bawili. — Mała siostra mi dokuczała, ale ani się nie rozgniewałem, ani jej nie złajałem. — Bolała mię noga i cierpliwie znosiłem ból dla Pana Jezusa. — Otrzymałem kalosze, które mi się nie bardzo podobały; przyjąłem je, nie okazując żadnego niezadowolenia.

Ożywić ducha ofiary.

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus z lubością rzucała Jezusowi kwiaty. Ale jakie?

»Chodzi o to, mawiała, by mi się nie wymknęła żadna ofiarka, żadne spojrzenie, żadne słowo nieużyteczne, by skorzystać nawet z najmniejszej czynności i spełnić ją z miłości. Takie to rzucam Jezusowi kwiaty«.

Rycerze, co wy wyznajecie w swem ofiarowaniu porannem? Ożywcie i wy także waszą ofiarę a za wzorem Świętej z Lisieux będziecie rzucać Jezusowi kwiaty.

Pewna rycerka, podając matce swe nieszczęśliwe świadectwo szkolne, mówi jej: »Idę zaraz do kościoła, aby powiedzieć Panu Jezusowi, że się przy Jego pomocy zupełnie poprawię«.

Ofiara poranna.

a) Gdy zagra róg...

Powiedz mi, w jaki sposób wyzbyłaś się twego ociągania się i opieszałości? *(pyta się ciekawie rycerki jej szkolna koleżanka).* Bo — przyznaj mi szczerze — ty byłaś jeszcze więcej leniwą, niż ja.



Krucjata Euchar. w paraf. Ilja (diec. Wil.).

O! teraz, odkąd jestem rycerką mam niezawodny środek. Skoro tylko rano obudzę się i oczy otworzę, mówię głośno: *Serce Jezusa, ofiaruję Ci dzisiaj siebie samą i cały mój dzień.* Na to wezwanie, jakby na głos rogu, precz ucieka djabelskie lenistwo, a ja szybko wstaję do pracy.

I to wszystko?

Wszystko! Bo wstaję dla Jezusa i cały dzień pracuję dla Jezusa.

b) By nie zapomnieć!

Pewna aspirantka Krucjaty stale zapomina o porannem ofiarowaniu. Co robić? Jednak koniecznie się musi przyzwyczaić, bo wie, że bez tego nie można być dobrą rycerką. Wpada na pomysł. Pisze swe ofiarowanie wielkiemi literami na kartonie i umieszcza je na widocznem miejscu naprzeciw swojego łóżka. Nie zawiodła się. Po kilku dniach już nie zapomina.

Straż przy tabernakulum.

Weźcie sobie za przykład rycerzy pewnej Krucjaty.

Apostołowie jej bez wytchnienia zabiegają o to, by wszystkich rycerzy pociągnąć choć na chwilę do Jezusa Eucharystycznego po wyjściu ze szkoły. W kościele wszyscy najpierw serdecznie rozmawiają z Panem Jezusem, potem zwracają się do Najśw. Panny, wkońcu każdy apostoł ze swoją grupą odmawia jeden dziesiątek różańca z oczyma zwykle zamkniętemi, by uniknąć roztargnień.

Z pewnej wioski góralskiej nam piszą:

»Rycerze zobowiązali się do Straży honorowej przy Tabernakulum przez częste odwiedzanie Boskiego Wodza. Dotychczas nie pozostawiano tutaj Najśw. Sakramentu (ta parafja nie posiada kapłana). Odkąd jednak zaprowadzono w niej Krucjatę, ksiądz zawsze pozostawia w kościele Jezusa w Hostji, chociaż sam parafję opuszcza. Rycerze wiernie pełnią swą straż, nawiedzając często w ciągu dnia ukrytego Więźnia miłości«.

Jeszcze jeden obrazek z Krucjaty:

Około południa padał ulewny deszcz. Ks. Dyrektor schronił się przed nim do przedsionka kościoła. Wtem spostrzega na cmentarzu kościelnym kilkunastu chłopczyków, którzy biegli mimo ulewy do kościoła. Rozpoznaje ich natychmiast i rzecze im:

— O moje dzieci, szukacie tu schronienia?

— Nie, odpowiadają malcy. Przyszliśmy tylko odwiedzić Najśw. Sakrament w czasie między dwoma lekcjami.

Rycerze, zacznijcie dzień od ofiarowania się Sercu Jezusa i odwiedzajcie go często w Tabernakulum. On jest tak często samotny! Przynajmniej wy stańcie przy Nim, jako nieodstępni Jego towarzysze, jako Jego straż honorowa!

Po czem poznać rycerza i rycerkę Krucjaty?

W obawie przed samolotami nieprzyjacielskiemi często w czasie wojny okrywano armaty płótnem tego samego koloru, co ziemia i krzewy. Wówczas w żaden sposób nie potrafili ich dostrzec lotnicy.

Przeciwnie rycerz i rycerka Krucjaty! Nie godzi się im ukrywać. — Owszem każdy powinien poznać jako rycerza. A jak? Po odznakach? Oczywiście! Ale sama odznaka nie stanowi o wszystkiem! Więc co?

Poznają cię przedewszystkiem po: *gorliwości w uczęszczaniu do kościoła — po pobożnej modlitwie — po czystości duszy, twych spojrzeń, słów i zabaw — po pilności w nauce — po cierpliwości, zgodności i słodyczy — po uczynnej miłości bliźniego — po posłuszeństwie starszym — po przysłudze koleżeńskiej — po anielskiej wesołości, tryskającej ze serca, które gorąco kocha Jezusa.*

Imponujący występ Krucjaty na Eucharystycznym Kongresie w Argentynie.

(List O. Józefa Boubée T. J., sekretarza generalnego w Rzymie do Krucjaty).

Drodzy Rycerze i Rycerki!

Modliliście się wiele o pomyślny wynik Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires. Ofiarowaliście w tym celu liczne wasze modlitwy, Komunje św., akty pobożne miłości i apostolstwa, wasze drobne umartwienia. Wraz z waszym skarbcem duchownym, nadchodzącym ze wszystkich części świata, przybyły do Buenos Aires nadto liczne listy, nadesłane przez dusze nieznane, ale ofiarne, gorące, szlachetne. Po zliczeniu ich wszystkich w stolicy argentyńskiej, otrzymaliśmy *wspaniałą liczbę* różnych aktów pobożnych i modlitw, liczbę, przewyższającą niepomiernie wszystkie poprzednie tego rodzaju uroczystości, a wynoszącą aż *siedemset miljonów!*

Nieprawdaż, to nadzwyczajne?

To też ostatni Kongres, dzięki właśnie tym szlachetnym wysiłkom z waszej strony, oraz dzięki specjalnej łaskawości Opatrzności, przeszedł w swej wspaniałości wszystkie dotychczasowe Kongresy. Mieliśmy nadewszystko przepiękną pogodę, o którą zanosiliśmy tak gorące modły ku niebu. Nadto szerokie i przestrzenne miasto Buenos Aires pomieściło z łatwością niezliczone wprost rzesze pobożnych pielgrzymów, składające się z przedstawicieli 48 różnych narodowości; a przeważna część tych delegacyj wystąpiła ze swemi sztandarami, co tak pięknie i dobitnie wskazywało na jedność i miłość chrześcijańskich narodów w jedności wiary i obrzędu.

Główne uroczystości odbywały się w olbrzymim parku Palermo, który pomieścił w sobie 400.000 osób. W środku parku wzniesiono olbrzymi biały krzyż, przeszło 28 m. wysoki, który bielą swoją zaglądał do najodleglejszych zakątków miasta. Obok niego zbudowano oszkloną kaplicę, jakby jakieś wielkie sanktuarjum, oraz przygotowano miejsce dla Kardynała-Legata, oraz innych czterech Kardynałów: *wśród nich i ks. Kardynała Prymasa Hlonda, którego możnaby słusznie nazwać Kardynałem dzieci, lub też Kardynałem Krucjaty.*

Ale ciekawiście bezwątpienia usłyszeć o roli, jaką odegrały na Kongresie dzieci — nieprawdaż? Uczestniczyły one szczególnie przy przyjęciu Legata papieskiego od chwili, kiedy ten przybył do portu. W drodze do katedry towarzyszył ks. Kardynałowi-legatowi prezydent Rzeczypospolitej Argentyńskiej, ministrowie, przedstawiciele różnych państw, oraz liczne duchowieństwo. Pochód otwierał i zamykał szwadron kawalerji. Przez całą drogę, wynoszącą około pięciu do sześciu kilometrów, ciągnął się po obu stronach zwarty szpaler wojska, oddający honory wojskowe zastępcy Ojca św.; ponadto i sądzę, że to wzruszyło o wiele bardziej dobrotliwe serce reprezentanta Stolicy Apostolskiej — *potrójny, albo i poczwórny szpaler dzieci, chłopczyków i dziewczątek*, poustawianych wzdłuż całej drogi według szkół i parafij. Każde z nich trzymało w ręku małe sztandarki, bądź argentyńskie (t. zn. biało-niebieskie, niby sztandary Najśw. Panny), bądź papieskie (t. zn. biało-żółte z herbem Stolicy św.). Niektóre dzieci posiadały nawet równocześnie obydwa. Skoro tylko ujrzały zbliżający się zdaleka powóz Legata, dawały się unosić niewypowiedzianemu entuzjazmowi; podnosiły w górę swe proporczyki, poruszały niemi radośnie wysoko ponad główkami i wznosiły gromkie okrzyki w języku hiszpańskim: *Viva el Papa! Viva el Cardenal Legado!* — Niech żyje Papież! Niech żyje Kardynał Legat!

Ale wielki dzień dzieci, dzień im w szczególniejszy sposób poświęcony miał według programu stanowić dopiero 11 października. I możecie mi wierzyć, moi drodzy Rycerze i Rycerki, mnie, który już od 1908 r., t. j. od 26 lat nie opuściłem żadnego Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, że nigdzie nie widziałem jeszcze tego, co ujrzałem w Buenos Aires.

Dotychczas największą liczbę dzieci, zebranych na Kongresie, oglądało Chicago. Było ich 62.000, ubranych na biało lub żółto i tak ustawionych, że stanowiły jakby jeden olbrzymi papieski sztandar, albo też jedno nieprzejrzane pole, zasiane biało-żółtemi stokrotkami. Wszystkie razem śpiewały Mszę św. de Angelis, co kosztowało ich długiego przygotowania i wiele cierpliwości.

Między szóstą a siódmą godziną rano zdołano wszystkie dzieci przewieźć do parku Palermo, a było ich przeszło *sto tysięcy.* Zapamiętajcie dobrze tę liczbę: dokładnie *było ich 107.000 wraz z zakonnikami i zakonnicami,* które je prowadziły. Na usługach dzieci stało około 2.000 różnego rodzaju środków lokomocji. Dzieci musiały niekiedy odbyć najpierw półgodzinną, a nawet godzinną drogę, aby dostać się do parku. *Niektóre z nich wstały dnia tego już o czwartej rano,* następnie szły na dworzec, wsiadały do pociągu, aby potem, po dwugodzinnej drodze koleją, przejść jeszcze przez miasto, co znowu zabrało z pół godziny czasu. *I to wszystko naczczo, aby móc przyjąć Komunję św.; oto odwaga i ofiarność w świętej sprawie!*

Nie wolno było w zasadzie dopuszczać dzieci poniżej 8 lat; w rzeczywistości jednak znajdowały się wśród nich o wiele młodsze, co wprzódy przez szereg dni zrzędu powstrzymywały się od śniadania, aby wypróbować swe siły na głód i zmęczenie, a nie wpaść w chorobę.

I stały te maleństwa tłumnie i gromadnie, całe w bieli około białego krzyża, co dawało złudzenie jakoby ogrodu, pełnego białych aniołków!

Każda grupa przychodziła w porządku i zajmowała przeznaczone sobie miejsca przy ławeczkach i klęcznikach. Parafje, kolegja, szkoły i pensjonaty, ochronki i żłóbki *miały oznaczone liczbą i ogrodzone barjerą od innych miejsca; każda taka grupa liczyła po 1.000 dzieci.* Niemal równocześnie zajęły wszystkie swe stanowiska tak, że podniosłe to nabożeństwo mogło się zacząć o naznaczonej godzinie pod ciepłem działaniem promieni słonecznych i wśród woniejącej zieleni parku.

U stóp olbrzymiego krzyża wzniesiono cztery ołtarze, każdy przy innym boku tak, że wszystkie dzieci mogły widzieć odprawiającego Mszę św. Kardynała. U stóp pomnika zajęło również miejsca duchowieństwo z arcybiskupami, biskupami i prałatami na czele: sam nawet Legat papieski zjawił się wkrótce, aby uczestniczyć w tej na zawsze pamiętnej uroczystości.

Na każdym ołtarzu znajdowało się po 60 lub 65 puszek (cyborjów) razem 250, a każda zawierała po 500 komunikantów — zliczcie je! Komunję św. rozdawało 250 kapłanów. Jakiż to był piękny i wzruszający widok, kiedy zstępowali oni z czterech ołtarzy i zbliżali się do ogrodu aniołków!

A kiedy kapłan, rozdający Komunję św. doszedł do ostatniego szeregu, odległego od centrum o jakie osiemset czy dziewięćset metrów i miał tam spowrotem wrócić, to przewoził go *samochód,*

w którym znajdowało się dla adoracji P. Jezusa po *dwóch chłopców* w czerwonych sutannach i z płonącemi świecami. Dzięki znakomitej organizacji wiedział każdy kapłan doskonale, gdzie ma rozdawać Komunję św. tak, że czas na to poświęcony nie *przeszedł pół godziny.*

Podczas tej ceremonji podawały głośniki dzieciom akty wiary, nadziei i miłości, oraz modlitwy do Najśw. Sakramentu. Po Komunji św. *dwa tysiące dzieci,* uprzednio wyznaczonych, wystąpiło w porządku ze szeregów, niosąc w ręku *małe koszyczki,* w których znajdowały się jużto *dwa drobne chleby,* otoczone kłosami, jużto *winne grona.* Powoli zbliżały się do pomnika i składały swe dary, podczas gdy pozostałe dzieci śpiewały piękną i w tym celu ułożoną pieśń, która wyjaśniała równocześnie symboliczne znaczenie tego aktu. Śpiewano po hiszpańsku pięknie i harmonijnie te mniejwięcej słowa:

»Jezu, przynosimy Ci w ofierze chleb i wino, to, co Ty w Eucharystji przemieniasz dla nas w Ciało i Krew Swoją... Argentyna jest krajem wielkim i spokojnym, obfitującym w zboże; krajem hostyj i pokoju... Nasze pola składają Ci najlepsze swe owoce, a matki argentyńskie ofiarują Ci dziś swe dzieci, to, co mają najlepszego«.

A kiedy spoczęło już u stóp krzyża dwa tysiące małych koszyczków, a dzieci powróciły znowu na swe miejsca — przyznacie chyba, że trzeba było je teraz nakarmić. I o tem nie zapomniano. Wszystko było dziwnie mądrze i składnie przygotowane. Każde dziecko otrzymało filiżankę czekolady ciepłej i woniejącej, oraz paczkę biszkoptów. Jedno i drugie było podarunkiem dwóch fabryk. Wkońcu jako pamiątkę uroczystości, dano dzieciom piękne obrazki, specjalnie dla nich wykonane, a przedstawiające portrety Papieża, Legata papieskiego i arcybiskupa Buenos Aires, wraz z hymnem kongresowym.

Byłoby jeszcze dużo pięknych rzeczy do opowiedzenia, bo dzieci brały udział w innych uroczystościach kongresowych, ale o te poproście już waszych Księży Katechetów, nich wam przeczytają, jeśli tego jeszcze nie uczynili, sprawozdania z tego pamiętnego dnia: o Mszy św. pontyfikalnej, po której słuchano przez radjo słów błogosławieństwa Ojca św., o uroczystej końcowej procesji i akcie poświęcenia, odmówionym przed Najśw. Sakramentem przez prezydenta Rzeczypospolitej Argentyńskiej. Jest tam wiele pięknych przykładów i wzniosłych nauk.

Weselcie się przeto i Bogu składajcie dzięki wraz z całym światem chrześcijańskim. Niedługo usłyszycie o następnym Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym, już 33-cim zkolei, który odbędzie się w 1936 roku w Manilli, na wyspach Filipińskich. Poszukajcie je w waszych atlasach!

Tymczasem nie ustawajcie w odważnem praktykowaniu czterech waszych haseł, które mieszczą w sobie całą doskonałość chrześcijańskiego życia: *Módl się, przystępuj do Komunji św., bądź ofiarny, bądź apostołem!*

Sprawozdania.

GRÓDEK JAGIELLOŃSKI. — Męska szkoła powsz. — Rycerstwo Jezusowe w szkole powszechnej zostało założone z inicjatywy gimnazjalnej Krucjaty Euchar. dnia 8. 12. 1933 r. Dzięki gorliwemu kierownictwu ks. Dyrektora Ludwika Kumali, Krucjata nasza osiąga coraz wyższy poziom wyrobienia duchowego. Rycerzyki z miłą chęcią uczęszczają na zebrania i pogadanki, odbywające się w każdą sobotę. Na program zebrań składają się ciekawe przemówienia ks. Dyrektora, ładne referaciki członków, czytanie wyjątków



Katowice-Bogucice. — Krucjata Eucharystyczna w zakładzie SS. św. Jadwigi z ks. Dyr. Adamczykiem.

z żywotów Świętych lub wyjątków z »Hostji« i sprawy organizacyjne.

W czerwcu 1934 r. gorliwsi członkowie zostali pasowani na rycerzy Jezusa, a inni na aspirantów. Obecnie więc już z całą gorliwością mali rycerze starają się naprawdę ukochać Jezusa Eucharystycznego i w tym celu nawiedzają Go codziennie przed nauką, adorują kolejno Najśw. Sakrament w Monstrancji w pierwszą niedzielę miesiąca i co najmniej raz w miesiącu przystępują do Stołu Pańskiego. Dzięki temu czują się coraz szczęśliwsi w służbie Jezusa i jednają dobrym przykładem coraz więcej członków dla Rycerstwa Jezusowego. *Zarząd.*

POZNAŃ (przy parafji Farnej). Krucjata dziewczynek rozwija się bardzo pomyślnie. — W 1933 r. zebrania odbywały się w każdy pierwszy piątek miesiąca. Punktem najwięcej zajmującym były treściwe i dostępne przemówienia ks. Patrona. Z liturgji dowiedziały się członkinie w szczegółach o kościele, jego budowie, częściach składowych ołtarza, dalej gdzie odprawiano w pierwszych wiekach Mszę św. i jakie były wówczas ceremonje, o naczyniach, szatach i kolorach liturgicznych. Raz po raz opowiadał ks. Patron ciekawe szczegóły z życia Zbawiciela i św. Pańskich i Kwiatków Eucharystycznych. — Dwa razy zaszczyciła nasze zebranie wykładem p. dr. Bonianka, zagrzewając rycerki do gorącego umiłowania Jezusa w Eucharystji.

Dwa razy w roku odbywały się zebrania rodzicielskie i jedno gwiazdkowe. Na pierwszych zapoznawał ks. Patron rodziców z dążnościami Krucjaty, a wśród urozmaiconego programu odegrano obrazek sceniczny »Imelda«. Zebrania te zaszczycił swą obecnością ks. Prałat Prepozyt Stychel. Na program zebrania gwiazdkowego składały się: Powitanie rodziców przez ks. Patrona, Jasełka, łamanie się opłatkiem i wizyta gwiazdora z pięknemi podarkami.

Cicha praca wewnętrzna to Skarbiec ofiar duchownych, których wpłynęło w ciągu roku ubiegłego jak następuje: Odwiedzin Jezusa Euchar. 3221, Mszy św. wysł. 2277, Komunij św. 1922, Komunij duchownych 2386, dziesiątek różańca 3383, czytań pobożnych 2760, dobrych uczynków 2435, abstynencyj 2621, lekcyj 3124.

Wspólne Komunje św. odbywały się w każdy pierwszy piątek miesiąca, w Wielki Czwartek, w Wielkanoc, na św. Trójcę z dziećmi przystępującemi pierwszy raz do Stołu Pańskiego i na uroczystość Najśw. Serca Jezusowego. — Adoracje Najśw. Sakramentu odbywano w każdy 1 piątek miesiąca, w każdy poniedziałek w int. Ojczyzny i w uroczystości parafjalne.

Raz w tydzień ćwiczyły członkinie śpiewy kościelne. Członkinie korzystają też chętnie z bibljoteki, obejmującej 235 tomów, a wypożyczyły w roku sprawozdawczym 900 tomów. W każdą drugą niedzielę miesiąca korzystać mogą z czytelni w ognisku, a w każdą 4-tą urządza się tamże rozrywki, gry pokojowe. W porze letniej zamienia się takowe na wycieczki bliższe i krajoznawcze.

Najuroczystszym okresem roku jest oktawa Bożego Ciała. Krucjata przed i popołudniu uczestniczyła w nabożeństwach.

W święto Najśw. Serca Jezusowego odbyło się bardzo uroczyście przyjęcie rycerek i aspirantek. Mszę św. wynagradzającą, odprawioną przez ks. Patrona, poprzedzała wspólna Komunja św. Podczas Mszy św. śpiewały członkinie pieśni eucharystyczne. Popołudniu o godz. 15,30 przygotowane należycie, poprzedzane sztandarkiem i rycerkami, wprowadził ks. Patron aspirantki i kandydatki do obszernego prezbiterjum. Przy otwartem Tabernakulum odprawiłyśmy adorację. Wzniecony podczas uroczystej chwili zapał serc dziewczęcych, utrwala ks. Patron okolicznościowem przemówieniem, w którem pokrótce objaśnia ważność ustanowienia święta Najśw. Serca Jezusowego. Mówił, że w tym dniu urządza się przy-

jęcie do Krucjaty, by młode rycerki mogły uprosić u Serca Jezusowego łaski, tak niezbędne do ćwiczenia się w cnotach: pokory, cichości i posłuszeństwa, które to cnoty wyróżnić je mają od innych dzieci. Następuje poświęcenie odznak, złożenie przyrzeczeń, akt przyjęcia, włożenie medali. Modlitwy w różnych intencjach zakończają te wzniosłe chwile. Z pełnem entuzjazmem rozśpiewały się młode rycerki hymnem »Myśmy rycerki«.

W tym roku urządziła gromadka rycerek pielgrzymki do Marji Wspomożycielki Królowej Niebios i Polski, pierwszą na Jasną Górę, a drugą do słynącego cudami miejsca Dąbrówki Kościelnej.

Ponieważ długoletnia praca kierowniczki z pomocą ks. Patrona w Krucjacie i przy innych charytatywnych zajęciach nadwątliła jej zdrowie i siły, powołuje ks. Patron do współpracy więcej sił: pp. sekretarkę, skarbniczkę, bibljotekarkę, opiekunkę dla Skarbca, t. j. cały zarząd.

SANOK (diec. Przemyśl). — W dniu 29 października 1933 roku, w święto Chrystusa Króla i 8 czerwca w święto Najsł. Serca Pana Jezusa — odbyły się w naszej szkole powszechnej im. Tadeusza Kościuszki i szkole Hoffmanowej w Sanoku III, uroczyste przyjęcia dzieci do Krucjaty Eucharystycznej.

Już od paru miesięcy przedtem aspiranci i aspirantki, oczekiwały na tę chwilę. Dzień przedtem przystąpiły do spowiedzi św., a w samo święto Chrystusa Króla przystąpiły do Komunji św. Ks. Katecheta przemówił od ołtarza do dzieci na temat zaszczytu, jaki ich czeka — być rycerzem Jezusa, — poczem aspiranci odmówili przepisane modlitwy i zostali przyjęci do Rycerstwa. — Po przypięciu rycerzom odznak i odśpiewaniu hymnu: »Jam rycerz Boga« i hymnu: »Myśmy rycerki Króla świata«, wysłuchały wszystkie dzieci Mszy św.

Po południu wzięły dzieci udział w uroczystej procesji z kościoła parafjalnego do filjalnego w Sanoku II.

Drugie przyjęcie do Rycerstwa odbyło się 8 czerwca 1934 roku w święto Najsł. Serca Pana Jezusa. — W tym dniu po Mszy św. odbyła się intronizacja N. Serca P. Jezusa w obu szkołach powsz., co jest zasługą Krucjaty Eucharystycznej.

Krucjata chłopców liczy 52 rycerzy i 25 aspirantów — a Krucjata dziewcząt 96 rycerek i 30 aspirantek. — Zebrania odbywają się w szkole raz w miesiącu, poczem idziemy do kościoła na krótką 15—20 minutową adorację Najśw. Sakramentu.

W następną sobotę odbywa się spowiedź, a w niedzielę Komunja święta, z wyjątkiem miesięcy zimowych.

Krucjaty obie posiadają sekcje: różańcową i misyjną. Oprócz tego Krucjata chłopców ma jeszcze: Kółko ministrantów, którego członkowie służą do Mszy świętej i na nieszporach majowych i październikowych — po 7 — w komeszkach i kołnierzach, co i dzieciom i ludziom starszym bardzo się podoba i uświetnia nabożeństwo.

Trudności żadnych nie mamy, owszem życzliwe poparcie w obu szkołach.

Owoce Krucjaty są widoczne, dzieci stają się coraz lepsze, wyrabiają się w spełnianiu dobrych uczynków, do czego pomaga notowanie sobie ofiar dla Najsł. Serca P. Jezusa na formularzach. A hasło »Króluj nam Chryste« podnosi, łączy i przypomina obowiązki nasze wobec Jezusa w Hostji. *W.*



Gródek Jagielloński — Krucjata Euchar. męskiej szkoły powsz. z ks. Dyr. Ludw. Kumalą i kierown. J. Mołodyńskim.

KATOWICE-BOGUCICE, Zakład SS. św. Jadwigi. — W uroczystość Zielonych Świąt r. b. przeżyli rycerze i rycerki Krucjaty Eucharystycznej w zakładzie SS. św. Jadwigi błogie i wspaniałe chwile. W samą uroczystość Zesłania Ducha Św., prowadził nasz Przewielebny ks. kapelan domu, który został Dyrektorem naszej Krucjaty, po raz pierwszy w kaplicy klasztornej dzieci tutejszego zakładu do 1-szej Komunji św. Była to chwila bardzo uroczysta, którąśmy razem rycerki Krucjaty z neokomunikantami przeżyły. W drugie święto, dnia 21 maja odbyło się uroczyste przyjęcie do Krucjaty. Radowały się nasze serca, gdy Przew. ks. Dyr. prowadził

aspirantki w uroczystej procesji do kaplicy, a potem przed samem przyjęciem tak rzęwnie i trafnie do nas przemówił. Nabożeństwo solenne odprawił Przew. Ks. Dyrektor w naszej intencji. Zakończeniem była uroczysta akademja ku czci Najśw. Sakramentu. Dzień ten zostanie nam długo i mile w pamięci. Bardzo się cieszymy, że nasz dobry, gorliwy ks. Dyrektor naszą Krucjatą się tak zajmuje. Co dwa tygodnie odprawiamy wspólną Adorację Najśw. Sakramentu, na którą się zawsze tak bardzo cieszymy. Regularnie odbywają się też zebrania, mamy przeto nadzieję, że nasza Krucjata jak dotychczas nadal rozwijać się będzie.

W imieniu wszystkich rycerzy i rycerek

Spałkówna Marta.

SOKAL (archidiecezja lwowska). — W ślad za innemi szkołami i w naszej została zaprowadzona Krucjata Eucharystyczna. Po załatwieniu przepisanych formalności oznajmił nam to Ks. Katecheta, O. Marjan Łuczak ku wielkiej z naszej strony radości.

Dnia 15. października 1933 odbyło się w kaplicy szkolnej SS. Felicjanek przyjęcie aspirantek. Dnia 29 października urządziłyśmy w szkole akademję ku czci Chrystusa Króla, w której udział wzięli nasi rodzice. Dnia 8 listopada odbyła się loterja fantowa, a 4 lutego 1934 roku zabawa taneczna dla dziatwy szkolnej.

Dnia 10 maja 1934 odbył się festyn na podwórzu gimnazjalnem, połączony z zabawą na wolnem powietrzu. Urządzaniem tych imprez zajmowała się gorliwie i z całem poświęceniem się S. Cyprjana Adamska, nauczycielka nasza i zarazem Kierowniczka Krucjaty, a uzyskany z nich dochód przeznaczony był na sprawienie sztandaru, którego poświęcenie i uroczyste pierwsze przyjęcie rycerek odbyło się w kościele OO. Bernardynów w czasie 40 godzinnego nabożeństwa w pierwszy dzień Zielonych Świąt.

Wśród bicia dzwonów wprowadził nas uroczyście Ks. Katecheta do kościoła, następnie wysłuchałyśmy uroczystej Mszy św., w czasie której chór kleryków odśpiewał na 4 głosy Mszę w układzie Wł. Szybiaka; w czasie Mszy św. przystąpiłyśmy do Stołu Pańskiego. Msza św. odprawiana była przed cudownym obrazem Matki B.

Po jej ukończeniu odbyło się przyjęcie rycerek przed wielkim ołtarzem. Nigdy niezapomniana pozostanie dla nas chwila, gdy S. Kierowniczka rozrzewniona ze łzami prosiła o przyjęcie do Rycerstwa Jezusowego, — poczem zostało przyjętych 44. Bezpośrednio przed sumą dokonał Ks. Katecheta aktu poświęcenia sztandaru Krucjaty przed ołtarzem Serca P. Jezusa. Po stosownem przemówieniu i poświęceniu odbyło się wbijanie gwoździ przez duchowieństwo, przedstawicieli władz i rodziców dziatwy.

Dzień ten pozostanie głęboko zapisany w naszej pamięci i postanowiłyśmy sobie chodzić na zebrania i adoracje i po ukończeniu szkoły, o ile mieszkać będziemy w Sokalu.

Rycerka J. G.

Komunikaty organizacyjne.

1. Bardzo usilnie poleca Centralny Sekretarjat wszystkim Kierownikom i Kierowniczkom, by zechcieli gorąco zachęcić dzieci do modlitw za Krucjatę, by Eucharystyczny Jezus raczył nas otaczać szczególniejszą opieką w trudnościach.

2. Komisja Najprzew. Episkopatu dla spraw szkolnych omawia sprawę Rycerstwa Krucjaty z Ministerstwem W. R. i O. P. i spodziewa się *w najbliższym czasie* definitywnego załatwienia w myśl Konkordatu. Dlatego wszelkie trudności na terenie Krucjaty należy przesłać do Kurji Biskupiej i zawiadomić Redakcję »Hostji« *(Kraków, Mały Rynek 8).*

3. Jeszcze nie wszystkie Krucjaty nadesłały *kwestjonarjusz* do statystyki Rycerstwa. Bardzo usilnie się uprasza o jak najrychlejsze nadesłanie do Centralnego Sekretarjatu.

4. Czcigodni Księża Dyrektorzy, Wielebne Siostry i Szanowne Panie Kierowniczki zechcą swego ducha miłości do Eucharystycznego Jezusa udzielać innym i gorąco zachęcać do abonowania *»Hostji«* i zakładania nowych placówek Krucjaty.

5. Pomimo pewnych trudności w niektórych miejscowościach Krucjata ogromnie się rozszerza.

6. Wszystkim, którzy nadesłali rękopisy, Redakcja bardzo serdecznie dziękuje.

Dla wspólnego dobra i rozwoju Krucjaty — Redakcja bardzo usilnie i gorąco prosi o nadsyłanie obrazków i sztuczek scenicznych, pięknych wierszy do deklamacji oraz artykulików do *»Hostji«* pod adresem: *Kraków, Mały Rynek 8.*

7. Fotografje do *»Hostji«* należy nadsyłać dobrze wykonane. A więc ostre, jasne i odpowiednio naświetlone. Inaczej nie nadają się do zrobienia z nich kliszy do druku. I dlatego dużo nadesłanych fotografij nie można w »Hostji« zamieścić. Również należy na odwrotnej stronie na fotografji napisać, jaką przedstawia Krucjatę.

8. Zamówienia na *»Orędowniczek Eucharystyczny«* należy kierować nie do Krakowa, lecz wprost do *Warszawy, Gęsta 1.*

Centralny Sekretarjat gorąco uprasza o nadesłanie kwestjonarjusza w sprawie Krucjaty.

Centralny Sekretarjat Krucjaty znajduje się w Krakowie, Kopernika 26. Udziela informacyj o Krucjacie, przyjmuje zgłoszenia nowozałożonych placówek Krucjaty i pośredniczy w sprawie otrzymania dyplomów erekcji i agregacji Rycerstwa-Krucjaty.

Redaktor Hostji i dyrektor całego dzieła Rycerstwa Krucjaty w Polsce *KS. JÓZEF BOK T. J.*
Kraków, Mały Rynek 8.